



# GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

ŁÓDŹ, PIĄTEK 1 LIPCA 1949 ROKU.

Nr 176 (1100)

## Droga łajdackiej zdrady

### Zeznania świadków w 8 dniu procesu A. Doboszyńskiego

WARSZAWA (PAP). — Zeznający po świadku Mierzynskim, w dalszym ciągu ósmego dnia rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu — świadkowie — to przedstawiciele różnych środowisk, zawodów i odłamów politycznych. W tej grupie działaczy, z którymi po przyjeździe do kraju skontaktował się Doboszyński, znaleźli się m. in.:

członek Konsulty Sodalij Marijańskiej i czołowy publicysta „Bunt Młodych” — Studentowicz, wybitny działacz obozu „narodowego”, współoskarżony w procesie Okulickiego, ostatnio właściciel zakładu przemysłowego w Warszawie — Kobylański, działacz śląskiego ONR — Targ, dyrektor Państwowych Nieruchomości Ziemiskich, a następnie CMB — Lachert, student Akademii Handlowej w Poznaniu — Szymański, oraz nauczyciel wiejski — Galka.

Typowym przedstawicielem tej grupy jest świadek Szymański — student. W roku 1946, w grudniu, spotkał się po raz pierwszy z Doboszyńskim w Cieszynie. Pojechał on tam na specjalne zlecenie Pajdaka, by przewieźć oskarżonego z Cieszyna do Gliwic.

W swych wykrętnych zeznaniach utrzymuje on, że „nie wiedział, po co przewozić”, a postępek swój tłumaczy jedynie chęcią oddania „przystąpi” Pajdakowi.

Podaje on przy tym, że w czasie spotkań z Doboszyńskim prowadził z nim długie rozmowy. Zapytany, co było tematem tych rozmów, odpowiada najwięcej: „Rozmawialiśmy na tematy ogólne — Doboszyński wypytywał mnie o postępek w nauce”.

Przekurator: Świadek nie zdołał, że osobę Doboszyńskiego, otacza się taką opieką, że specjalni ludzie przewożą go z miasta do miasta, sprowadzają mu z różnych miejscowości ludzi, z którymi się chce zobaczyć?

Świadek metnie tłumaczy, że nie zastanawiał się nad tym. Następnym świadkiem Władysław Galka z zawodu nauczyciel, zeznaje, że z Doboszyńskim skontaktował się przez Pajdaka.

Na pytanie przewodniczącego o cel kontaktów z oskarżonym odpowiada wykrętnie, „...intencją było wywołanie na emigracji”. Z oskarżonym widywał się kilkakrotnie.

W czasie jednej ze swych wizyt u oskarżonego w Poznaniu, Doboszyński — mówi dalej świadek — stwierdził, że po rozmowie z przedstawicielami hierarchii kościelnej, doszedł do wniosku, iż Piaseckiego należy zlikwidować.

Przewodniczący: „Czy Doboszyński mówił, że jest to jego pomysł, czy też pochodził on od przedstawiciela kościoła, z którym rozmawiał?” Świadek (po dłuższym wahaniu): „Zdaje mi się, iż wówczas padło nazwisko ks. Piwo-warczyka. Nie jestem tego pewny, ale nie mogę temu zaprzeczyć”.

Przekurator: „Jak świadek rozumiał stwierdzenie Doboszyńskiego, że trzeba Piaseckiego zlikwidować?” Świadek: „Znaczyło to, że trzeba go zabić”.

W tym momencie przewodniczący odczytuje fragment zeznań złoonych przez świadka w śledztwie, które brzmią: „W marcu 1947 r. w Poznaniu miałem spotkanie z Adamem Doboszyńskim, w którym brał również udział Pajdak. W czasie tego spotkania Doboszyński oświadczył nam, że na podstawie jego rozmów z działaczem katolickim — jak później się dowiedziałem, chodziło tu o księdza Piwo-warczyka — na leżałoby zlikwidować Piaseckiego, który utrudnia pracę anty-praństwową w obozie katolickim”.

Przewodniczący: „Czy świadek potwierdza swe zeznania?” Świadek: „Zeznania te potwierdzam”.

(Zeznania głównego świadka w 8 dniu procesu przeciwko A. Doboszyńskiemu — Stanisława Mierzynskiego, zamieszczamy na str. 2-jej).

## Delegatura londyńska i armia hitlerowska

Zdawało się, że zeznania świadka Nowińskiego ukazały już cały ogrom zdrady popełnionej przez szlachtę i emigrację na rodzimym polskim w okresie przewrótowym i w okresie okupacji. Okazuje się jednak, że nie. Nowiński wiedział tylko o tym co się działo na emigracji. Nie wiedział on co się działo w kraju. A o tym co się działo w czasie wojny w kraju — opowiedział sądowi w ósmym dniu procesu świadek Stanisław Mierzynski.

Oto fragment zeznań Mierzynskiego, których słuchaliśmy obrzędnym, przerażającym i osłupiającym się nieomal w nieznośnej ciszy atmosfery, jaką wywodziły te straszliwe zeznania.

Na początku 1943 r. dwaj przedstawiciele delegatury rządowej do Londynu nawiązali kontakt z przedstawicielem niemieckiego ministerstwa (Abwehrsta-le) kpt. Eduardem Motte. Świadek Mierzynski dokładnie opisał spotkanie i opowiedział o tej nie zwykłej konferencji, ponieważ był na niej obecny jako tłumacz. Przedstawiciel hitlerowski zaproponował delegaturę co następuje:

1) Armia Krajowa zaniecha walki zbrojnej z armią niemiecką, co się tyczy polskiej. Motte nie stawiał żadnych wymagań. 2) Nawiązany zostanie kontakt i współpraca między wywiadem niemieckim i wywiadem polskim. 3) Delegatura i jej organy zaostrzą walkę z Polską Partią Robotniczą.

Wzajemnie za przyjęcie tych warunków Motte ofiarował: 1) Zaprzestanie walki wywiadu Niemieckiego przeciwko Armii Krajowej i 2) pomoc w walce z PPR w postaci dostarczenia broni i w innych formach.

W 3 — 5 tygodnie później od była się druga rozmowa, w której przedstawiciele delegatury wyrazili zgodę na propozycję kpt. Motte w całej ich rozciągłości. Umowa weszła w życie. Delegatura zaostrzyła walkę z lewicą, szereg szpiegi i innych tego rodzaju fachowców przed wojennych włącznieto do specjalnie utworzonej komórki antykomunistycznej i zaczęła się intensywna współpraca hitlerowców i delegatury w walce z rewolucyjnymi i patriotycznymi elementami społeczeństwa polskiego. Ludzie delegatury wyda wali patriotów polskich w ręce Gestapo, a kiedy trzeba było wykupić z rąk Gestapo któreś z londyńczyków — płacilo się ustaloną w łajdackiej zmo-wie taryfę — 6 komunistów za jednego londyńczyka!

Jak to się stało, że mogło dojść do tego rodzaju zmo-wy między londyńczykami i hitlerowcami? NA JAKIM GRUN-TIE IDEOLOGICZNYM I POLI-TYCZNYM WYBOSY A TA NIE SŁYCHANIA, ZDRADZIECKA, JUDASZOWA ZMOWA, WOBEC KTÓREJ BLEDNIE ZDRA-DA TARGOWICZY?

Z jeszcze większą siłą i wyrazistością przejawilo się to stanowisko kierownictwa londyńskiego w przeddzień powstania warszawskiego. W początku lipca 1944 odbyła się znow konferencja między

przedstawicielami delegatury i kpt. Motte. Na konferencji tej Motte zapytał wręcz — czy wiadomości o przygotowaniach powstaniu w Warszawie są prawdziwe. Na pytanie to delegaci londyńscy odpowiedzieli twierdząco.

Już ten jeden fakt kwalifikuje ich jako pospolitych zdrajców. Wydali oni bowiem nieprzyjacielowi tajemnicę wojskową, popełniając nałęczoną zbrodnię wobec własnych żołnierzy i — w gruncie rzeczy — przysadzając tym samym los walki.

Rozmowa z Mottem trwała dalej. Przedstawiciel wywiadu niemieckiego zadaje pytanie, czy władze londyńskie po ewentualnym zwycięstwie powstania zamierzają puścić do Warszawy wojska radzieckie i od razu uzupełnia to pytanie propozycją: — że

Jeśli wojska radzieckie nie będą puszczane do Warszawy i jeśli powstanie nie będzie atakowane niemieckimi siłami — to hitlerowcy udzielą powstaniu pomocy!

Na pytanie powyższe Motte otrzymał odpowiedź na drugiej konferencji, która odbyła się około 20 lipca 1944 r. (a więc w 10 dni przed wybuchem powstania!).

Delegaci londyńscy porozumeli się widocznie ze swym kierownictwem i powtórzyli Mottemu, że powstanie jest za mierzzone i że jest decyzja nie dopuszczenia wojsk radzieckich do Warszawy.

Obie „układające się strony” uznały, że istnieje wobec tego podstawa do porozumienia w sprawie nie atakowania niemieckich jednostek wojskowych. Motte zapewnił, że wojska te wycofają się w odpowiedniej chwili z Warszawy i zostawia wielkie zapasy broni, które mogłyby być użyte przeciwko armii radzieckiej.

Rozwój wypadków poszedł innym torem, nie przewidzianym przez londyńską „hitlerowskich sniskowców”. Ale sniskowcy londyńscy — hitlerowski — pozostałe faktem, niewątpliwym prawdziwe intencje i rzeczywiste cele zdrajców i sprzedawczyków.

Kupezacze krwi narodu. W czym interes była ta londyńska — hitlerowska zmo-wa?

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości — że w zmo-wie takiej zainteresowani byli jedynie hitlerowcy, oraz ci wszyscy, którzy pracowali jeszcze w czasie trwania wojny na rzecz rozpętania trzeciej wojny światowej.

Przeciwko komu była skierowana zmo-wa londyńska — hitlerowska? Przeciwko najbardziej żywotnym interesom narodu polskiego i przeciwko wszystkim siłom, pragnącym ostatecznego zwycięstwa nad faszystwem i trwałego pokoju.

Przekurator: „Czy świadek rozumiał stwierdzenie Doboszyńskiego, że trzeba Piaseckiego zlikwidować?” Świadek: „Znaczyło to, że trzeba go zabić”.

W tym momencie przewodniczący odczytuje fragment zeznań złoonych przez świadka w śledztwie, które brzmią: „W marcu 1947 r. w Poznaniu miałem spotkanie z Adamem Doboszyńskim, w którym brał również udział Pajdak. W czasie tego spotkania Doboszyński oświadczył nam, że na podstawie jego rozmów z działaczem katolickim — jak później się dowiedziałem, chodziło tu o księdza Piwo-warczyka — na leżałoby zlikwidować Piaseckiego, który utrudnia pracę anty-praństwową w obozie katolickim”.

Przewodniczący: „Czy świadek potwierdza swe zeznania?” Świadek: „Zeznania te potwierdzam”.

(Zeznania głównego świadka w 8 dniu procesu przeciwko A. Doboszyńskiemu — Stanisława Mierzynskiego, zamieszczamy na str. 2-jej).

Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych — Burski, rektor Politechniki Warszawskiej — Warchałowski oraz liczni przedstawiciele świata nauki.

Po ukończeniu się Prezydium, przewodniczący, inż. Kropczyński udzielił głosu min. Szyrowi, który w imieniu Rządu powitał Zjazd.

Z kolei witali Zjazd: rektor Politechniki Warszawskiej inż. Warchałowski, tow. Burski w imieniu CRZZ, oraz robotnicy — przodownicy pracy z całej Polski.

Prezes NOT — tow. min. Rumiński, zabierając głos, wskazał na przykład Związku Radzieckiego, gdzie współpraca inteligencji technicznej i świata robotniczego przyczyniła się do osiągnięcia wielkiego postępu technicznego.

Min. Rumiński zaapelował o jak najwyższy kontakt ludzi nauki z robotnikami w fabrykach. Trzeba również przełamać skostniałe i konserwatywne formy dotychczasowej pracy niektórych instytucji naukowych.

Po przemówieniu min. Rumińskiego sekretarz generalny NOT, inż. J. W. Czarnowski dołożył sprawozdanie z działalności NOT za ubiegły rok.

Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych — Burski, rektor Politechniki Warszawskiej — Warchałowski oraz liczni przedstawiciele świata nauki.

## Samorządowcy radośnie witają delegatów Radzieckich Zw. Zawodowych

### Uczestnicy obrad potępią biurokrację i „dygnitarstwo”

WARSZAWA (PAP). — Trzeci i ostatni dzień obrad Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej wypełniła dyskusja.

Podczas obrad na sali przy była delegacja radzieckich związków zawodowych, w skład której wchodził: Iwan Pieriakow i Aleksiej Worobiej. Zebrani powitali gości radzieckich długo nie milknącymi oklaskami i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego.

Następnie tow. Pieriakow mówił o zniszczeniach dokonanych przez najazd hitlerowski w Związku Radzieckim.

„Pod kierownictwem naszej Komunistycznej Partii i wielkiego wodza ludzi pracy Generalissimusa Stalina — narodziła się odnowa zwycięstwa nad wrogiem, obronił naszą wolność i niepodległość ojczyzny, ochronił narody całego świata od faszystowskiego jarzma”.

Przemówienie delegata radzieckiego zebrani często przezywali oklaskami. Na sali rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju”, „Niech żyje wieczna przyjaźń narodów Związku Radzieckiego i Polski”, „Niech żyje Józef Stalin”.

Serdecznie przyjął delegata członka Światowej Federacji Związków Zawodowych i przewodniczącego CRZZ Iranu — tow. Reza Rusta.

Zagadnienie biurokracji tak w poszczególnych ogniwach organizacji związkowych. Jak i w pracy zawodowej było jednym z najczęściej poruszanych tematów. Również atakowano ostro „dygnitarstwo”, spotykane w życiu organizacyjnym i w administracji publicznej.



i pokój w rzeczywistości

## Delegacja duńska przybyła do Warszawy

### na uroczystości ku czci znakomitego pisarza Martina Andersena Nexø

WARSZAWA (PAP). — Dnia 29 bm. przybyła samolotem z Amsterdamu 4-osobowa delegacja duńska, która weźmie udział w organizowanym u nas obchodzie 80-ty rocznicy urodzin znakomitego pisarza duńskiego, M. Andersena Nexø.

W skład delegacji wchodzi: Alwilda Larsen, posłanka do parlamentu, b. więzień obozów koncentracyjnych, Hartwig Svendsen — członek Polit. Biura Komunistycznej Partii Duńskiej, Werner Thier — krytyk literacki, oraz Moric Scherba, robotnik i działacz społeczny.

Gości witali na lotnisku przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, KC PZPR, Liga Kołbiel i Związek Literatów.

Goście udadą się w poniedziałek do Krakowa, skąd powrócą do Warszawy, gdzie wezmą udział w uroczystej akademii w dniu 1 lipca rb, ku czci Andersena Nexø.

## Kongres ŚFZZ otwarty!

MEDIOLAN (PAP). — W środę 29 bm. otwarty tu został II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych. Obrady zagał sekretarz generalny Federacji Louis Sallant.

W imieniu CK Zw. Zaw. Robotników Gospodarstwa Komunalnego ZSRR przemówił do delegatów tow. Pieriakow. Mówiąc o polityce pokojowej Związku Radzieckiego podkreślił: „Naród nasz i nasz Rząd, na czele którego stoi

Inteligencja w służbie budownictwa socjalistycznego

## II Walny Zjazd Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej

Najważniejszym z zadań stojących przed gospodarką polską jest przedterminowe wykonanie planu 3-letniego, oraz właściwe przygotowanie planu 6-letniego. Wielką rolę w walce o wypełnienie tych zadań ma do spełnienia inteligencja techniczna. Formy realizacji tych zadań, stanowią główny przedmiot II Walnego Zjazdu Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej, który rozpoczął się w dniu 28 bm. w Warszawie.

M. in. na Zjazd przybyli: wiceprezes PKP min. Szyr, wice-minister Komunikacji — Balcicki, wiceminister Przemysłu — Lekki — Golański, wice-

## Obrady artystów plastyków w Katowicach

Nowe formy wychowania młodego narybku

W dniu 27 bm. rozpoczął w Katowicach obrady IV walny ogólnopolski zjazd delegatów Związku Artystów Plastyków. Na Zjazd, w którym bierze udział ponad 100 delegatów, przybyli: wiceminister Kultury i Sztuki tow. Wł. Sokorski i przedstawiciel KC PZPR J. Albrecht.

Dłuższe przemówienie wygłosił wiceminister Kultury i Sztuki tow. Sokorski, który podkreślił m. in., iż Związek



# Prace i osiągnięcia tkalni PZPB Nr 9

## Wentylatory dobrodziejstwem sal produkcyjnych Trzy nowe wynalazki — Współzawodnictwo uzyskuje coraz większy zasięg

Wchodząc do tkalni w PZPB Nr 9 jestem zdumiona. Na sali szorowa czystość, powietrze bez pyłu, tak charakterystycznego dla fabryk włókienniczych. — Skąd wy macie takie „górskie” powietrze? — pytam przewodniczącego Komitetu Współzawodnictwa — tow. Londowskiego.

W odpowiedzi pokazuje dwa szeregi wentylatorów wyciąganych ze zwilżaczami i powiada: przestrzegamy pilnie by temperatura była u nas stała: 22 stopnie C i by powietrze zawierało 85 stopni wilgoci. Utrzymanie odpowiedniej temperatury wilgotności jest bardzo ważne na sali produkcyjnej. Teraz rozumiam, dlaczego wszystkie kłosa „idą”, jak tylko okiem sięgnę.

Przy odpowiedniej wilgotności powietrza nie ma nadmiernej zrywania osadów, a oczyszczone przez wentylatory powietrze wpływa dodatnio na pracę tkaczy. Nie znasz po nich zanieczyszczenia, a wprost przeciwnie, widzą ogromną energię do pracy.

Wentylatory — dobrodziejstwo sal produkcyjnych — były do niedawna niezwykłe. Dopiero niedawno postanowiono je uruchomić.

Sprawnie pracujące wentylatory w PZPB Nr 9 przypominają mi inne fabryki. W „trójce” hawelniańskiej na przykład, na Tkalni Elektrycznej też są wentylatory ze zwilżaczami, ale do tej pory nieczynne. Należałoby je również uruchomić.

### WYNALAZKI

W tkalni PZPB Nr 9 na Łąkowej wypróbowano trzy nowe wynalazki. Są one bardzo proste i przynoszą duże korzyści. Wynalazki te mogą i winny być zastosowane również w tkalniach innych zakładów. O jednym z nich — łapaczach sprężynowych zastępujących lady leśkierzy, pisaliśmy niedawno.

Drugi wynalazek — to zwykły ruchomy drążek, który doskonale rozdziela sklejone nici osnowy. Towarzyszyki z PZPB Nr 9 drążek ten nazywają „lekarstwem przeciw sklejonym osnowom”. A wiemy przecież dobrze, że plaga sklejonych osnow występuje w każdej tkalni. Czemżeby więc nie leczyć jej tym lekarstwem.

Trzeci wynalazek polega na zmianie budowy krosna. Wynalazek ten — zdaniem towarzyszy z PZPB Nr 9 — również przynosi poważne korzyści.

Pierwszy i drugi wynalazek to zasługa majstrów, tow. Kubiaka i Kaczyńskiego. Trzeci wynalazek zastosował kierownik ruchu, tow. Laskiewicz. Jak więc widzimy, w PZPB Nr 9 intensywnie pracuje wynalazcza myśl techniczna. I to jest również poważnym czynnikiem wpływającym na dobrą pracę zakładów.

### WSPÓLZAWODNICTWO

Do współzawodnictwa przystąpiła prawie cała tkalnia. Zorganizowano tu 4 zespoły najwyższej jakości. Szkoda tylko, że zespoły te nie dzielą się nawzajem swymi doświadczeniami i nie dzielą się doświadczeniami z innymi zespołami. Bardzo przydałoby się urządzenie narad bądź to członków zespołów, bądź też kierowników, bądź też ogólnego zebrania tkaczy, na którym kierownicy zespołów najwyższej jakości opowiedzieliby o swoich metodach pracy.

Przewodniczący Komitetu Współzawodnictwa, tow. Londowski planuje właśnie tego rodzaju przedsięwzięcie na najbliższą przyszłość.

Tow. Myszczak Irene — przewodnicząca zespołu.

## Miasta województwa łódzkiego otrzymają 233 mil. zł na żłobki, stacje opieki i schroniska

### 36-te posiedzenie Woj. Rady Narodowej

Dnia 28 czerwca w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi przy ul. Ogrodowej 15 odbyło się 36-te posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Po złożeniu ślubowania przez dwóch nowopowołanych członków Rady, a mianowicie ob. J. Pawlika — przewodniczącego PRN w Łodzi i ob. K. Smolnicza — przewodniczącego PRN w Kutnie, sprawozdanie Prezydium WRN z działalności za II kwartał 1949 przedstawił tow. Socjaldomagalski, przewodn. WRN.

Do ważniejszych prac, przeprowadzonych przez WRN w okresie sprawozdawczym, należy rozpatrzenie i zaopiniowanie 12-tu wniosków Zarządów Miejskich, poświadczonych przez Urząd Zatrudnienia w Łodzi, a dotyczących otrzymania kredytów z funduszy interwencyjnych Ministerstwa Pracy na roboty sezonowe. Zainteresowane miasta w większości wypadków kredyty te już otrzymały. Umożliwi to zatrudnienie kobiet. Zaopiniowano przychylnie wnioski następujących miast: Zgierz — zł 4.017.938, Sieradz — 6.675.600 złotych, Zduniska Wola — zł 1.802.630, Piotrków Tryb. — zł 5.058.249, Kutno — zł 3.390.861, Radomsko — zł 4.215.588.

Poza tym przeprowadzono syntematyczną pracę instrukcyjną, szkoleniową, mającą na celu podniesienie stylu i poziomu działalności poszczególnych Rad Narodowych.

Prezydium WRN udzieliło energicznego i wydatnego poparcia akcji walki z analfabetyzmem. Członek Prezydium WRN, ob. Strzelecki, zreferował Radzie zagadnienia biblioteczne w województwie łódzkim. Stwierdzono stały rozwój sieci bibliotek w województwie, podkreślając ogromną pomoc, udzielaną w tej dziedzinie przez Państwo. Województwo łódzkie posiada obecnie łącznie 261 bibliotek publicznych z ilością książek 231.154 tomów i 1.100 punktów bibliotecznych.

W dalszym ciągu obrad wy-czerpująco omówiono stan, osiągnięcia i zamierzenia Państwowych Gospodarstw Rolnych. Ze szczególnym naciskiem zwracano uwagę na bardzo złe warunki bytu robotników rolnych w niektórych majątkach. Tego rodzaju stosunki winny natychmiast ulec radykalnej poprawie, przy czym obsada administracyjna wielu majątków musi zostać poddana gruntownej reorganizacji.

Po wysłuchaniu sprawozdania z akcji zalazenia w 1949 roku posiedzenia zamknięto. (ja)

się, że kroeno nierówno „idzie”, a majster jest zajęty. Tow. Zakrzewski idzie i w lot orientuje się o co chodzi, pomaga, poprawia, objaśnia, uczy.

ROBOTNIK ZNA WYNIKI SWOJEJ PRACY  
Codziennie wywiesza się w fabryce tablice kolorowe, wykazujące jaką tkaninę oddała każda tkaczka: prążkę, sekundę czy brakiem. Ambicją każdej tkaczki jest nie „wisieć” na tablicy z brakiem, lecz wprost przeciwnie cała tablica z prążką. W PZPB Nr 9 widad jak na dłoni współpracę dyrektora, Rady Zakładowej i Partii.

Od robotników dyrekcja wymaga dobrego towaru, ale w zamian troszczy się o nich, o ich byt i zdrowie. M. Szumska.

Na kilku kolejnych posiedzeniach rozpatrywane wnioski związków samorządowych do Samorządowego Funduszu Wyrównawczego przy Kancelarii Rady Państwa na zrównoważenie budżetów w roku 1949. W ostatecznych sumach przyznano poszczególne kategorie związków samorządowych dotacje na ogólną sumę zł 440.904.093.

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium rozpatrzone 6 wniosków Urzędów Zatrudnienia o przydzielenie miastom kredytów na zatrudnienie kobiet. Zaopiniowano przychylnie wnioski następujących miast: Zgierz — zł 4.017.938, Sieradz — 6.675.600 złotych, Zduniska Wola — zł 1.802.630, Piotrków Tryb. — zł 5.058.249, Kutno — zł 3.390.861, Radomsko — zł 4.215.588.

Poza tym przeprowadzono syntematyczną pracę instrukcyjną, szkoleniową, mającą na celu podniesienie stylu i poziomu działalności poszczególnych Rad Narodowych.

Prezydium WRN udzieliło energicznego i wydatnego poparcia akcji walki z analfabetyzmem. Członek Prezydium WRN, ob. Strzelecki, zreferował Radzie zagadnienia biblioteczne w województwie łódzkim. Stwierdzono stały rozwój sieci bibliotek w województwie, podkreślając ogromną pomoc, udzielaną w tej dziedzinie przez Państwo. Województwo łódzkie posiada obecnie łącznie 261 bibliotek publicznych z ilością książek 231.154 tomów i 1.100 punktów bibliotecznych.

W dalszym ciągu obrad wy-czerpująco omówiono stan, osiągnięcia i zamierzenia Państwowych Gospodarstw Rolnych. Ze szczególnym naciskiem zwracano uwagę na bardzo złe warunki bytu robotników rolnych w niektórych majątkach. Tego rodzaju stosunki winny natychmiast ulec radykalnej poprawie, przy czym obsada administracyjna wielu majątków musi zostać poddana gruntownej reorganizacji.

Po wysłuchaniu sprawozdania z akcji zalazenia w 1949 roku posiedzenia zamknięto. (ja)



## „Dobre czy złe ale zawsze... fałszywe”

„Podajemy wiadomości dobre albo złe, ale zawsze (nie) prawdziwe” — oto dewiza radiowego „Głosu Ameryki”. Wychodzący w Polsce tygodnik brytyjski (w języku polskim) „Głos Anglii” nie powołuje się wprawdzie na powwyższą maksymę, ale to mu nie przeszkadza stosować ją w swojej działalności informacyjnej.

Oto w ostatnim numerze tego „tygodniowego przeglądu spraw brytyjskich” (Nr 26-139 z dnia 25. 6. br.) znajdujemy artykuł „od redakcji”, poświęcony konferencji Partii Pracy (Labour Party) w Blackpool. O tym, że pracownicy kierownictwa Partii Pracy stoperdawało całkowicie dyskusję na konferencji „blackpoolskiej”, umożliwiając jakakolwiek krytykę polityki rządu Atlee-Bevina przez przedstawicieli dotów partyjnych — w artykule ani słowa. Natomiast same dysputy, komplementy i pochwały pod adresem działalności liderów angielskiej „socjaldemokracji”. „Cały program (ten program, przy pomocy którego Atlee z Bevinem uzieli na uedkę angielskie masy wyborcze w roku 1945 — przyp. E. T.) — donosi informacyjny organ brytyjski w języku polskim — ZOSTAŁ WYKONANY BEZ ŻADNYCH PRZESZKÓD”. W tym miejscu „Głos Anglii” (?) powołuje się na upaństwowienie przemysłu hutniczego i unarodowienie kopalń węgla. Hm, na miejscu redakcji „Głosu Anglii” raczej nie powoływalibyśmy się na te „sukcesy” Labour Party. No, bo gwoli prawdziwie zarząz trzebaby było wyjaśnić, że „Narodowa” Rada Węgłowa składa się w łwiej części z lordów, wielkich magnatów i b. właścicieli, ustosunkowanych do klasy robotniczej równie urogo, jak prywatni kapitaliści. Należałoby też wspomnieć, że gdy przed wojną i w czasie wojny, właściciele kopalń inkasowali rocznie około 12 milionów funtów, to obecnie — w dobie „socjaldemokratycznego unarodowienia” zarabiają — tytułem „kompensaty” — 15 milionów funtów rocznie. Ergo do „interesu”, uznanego przez „Głos Anglii” za „sukces” Partii Pracy szerokie masy ludności pracującej dopłacają równiutko 3.000.000 funtów rocznie.

„Partia Anglii” — obwieszcza triumfalnie „Głos Anglii” — wiele zdziałała, a dokonata tego głównie przy pomocy ze Stanów Zjednoczonych i z Commonwealthu”. Hm, znou na miejscu „Głosu Anglii” (?) nie chwaliłibyśmy tak mocno tej „pomocy”, zwłaszcza teraz, — gdy z okazji brukselskiej sesji organizacji markschallowskiej — cała prasa brytyjska potwierdza fatalne bankructwo planu Marshalla i przebieguje nawet o wycofaniu się W. Brytanii z tego oplakanego „interesu”.

A co się tyczy ryżków, płynących z Commonwealthu (to znaczy przede wszystkim z kolonii) to naprawdę nie ma się czym popisywać.

Przemierzawszy sprawę gilotynowania przez rząd Labour Party wszelkiej opozycji — „tygodniowy przegląd spraw brytyjskich” zapewnia, iż konferencja w Blackpool poparła całkowicie politykę „zagraniczną p. Bevina i te „niosące wolność” (wolność uciska) w Indiach, na Malajach, w Burmie, na Wybrzeżu Niewolników, w Nigerii i wielu innych „miłych” zakątkach brytyjskiej rodziny narodów. Zapewnia też o chwalebności wszystkich innych posunięć Partii Pracy, co do których prawdziwy głos Anglii zgłasza chórálne, masowe sprzeciwy.

Przy tytule organu brytyjskiego „Głosu Anglii” znajdujemy uwinie herbu W. Brytanii z dewizą: „homy swit, qui mal y pense” — „niech się wstydi ten, kto o tym źle myśli”. Pozwólmy sobie tę dewizę sparafrazować: „niech się wstydi ten, kto myśli, że „Głos Anglii” jest głosem angielskiej opinii publicznej, a nie tubą Bevina, Atlee i garści innych zdradców klasy robotniczej”. E. Tam.

## Akcja „H” rozwija się pomyślnie

### Na rok 1950-ty chłopci województwa łódzkiego zakontraktują 264 tys. sztuk trzody

Z dniem 1 lipca kończy się w 156,3 proc., kontrakując akcja kontraktacji trzody chlewnej na rok 1949 i spółdzielni gminne „Samopomoc Chłopska” w 150,074 świnię.

Wyniki te uzyskano w ostrej walce klasowej ze spekulancjami i reakcją, która starała się podważyć zaufanie mas chłopskich do akcji rządowej. Te rachuby reakcji zawiodły. Chłopi mało i średniorolni przekonali się, że zasady kontraktacji i skupu żywcza są dla nich

korzystne. I dlatego też chłopci 3-5 miesięcy prawie osłommasowo podpisywali umowy kontraktacyjne i na czas dostarczali zakontraktowane sztuki.

Obok sukcesów na odcinku kontraktacji nie mniejsze osiągnięcia mamy do zanotowania w skupie niezakontraktowanego żywcza przez spółdzielnie gminne na spódach. Osiągnięcia te stanowią jeszcze bardziej wyraziste, gdy porównamy dane za miesiące luty i marzec, to jest z początkowy okres przejmowania handlu żywcem przez Gminne Spółdzielnie, z cyframi za pierwszą dekadę czerwca. A więc jeśli od 1 lutego do 10 marca Spółdzielnia Gminna województwa łódzkiego zakupiła 10,616 tuczników, 812 sztuk bydła i 3.947 cieląt o łącznej wadze 1.800.000 kg, to w okresie od 30 maja do 10 czerwca zakupiono 11.009 sztuk tuczników, 765 sztuk bydła, 5.933 cielęta, 364 owce i 258 bekoniaków o łącznej wadze 2 miliony kilogramów.

Wieliminowanie spekulantów z rynku mięsnego mogło się udać tylko dzięki szlachetnej i sprawniejszej polityce rządu ludowego na tym odcinku. Przez udzielenie pożyczek i ulg podatkowych i przez promiowanie osiągnięto poważny wzrost produkcji żywcza i w znacznej mierze uregulowano rynek mięsny. Dużą zasługę mają tu przede wszystkim nasi partyjni działacze terenowi, oraz aktywni EL-u, ZSCH i co najważniejsze Gminne Spółdzielnie.

Dokonując oceny wyników akcji „H” nie propagujemy wcale hasła spoczęcia „na laurach”. Wręcz przeciwnie. Robimy to po to, by wskazać na oczekujące nas zadania. Jak wiadomo, zgodnie z planem na rok 1950, województwo nasze ma zakontraktować 264 tysiące sztuk trzody. Jednakże wyniki pierwszej tazy akcji „H” pozwalają rokować nadzieję, że plan ten nie tylko, że będzie wykonany, ale, jak i dotychczas, będzie znacznie przekroczony.

Będzie to rzecz jasna wymagało od naszych organizacji partyjnych i Spółdzielni Gminnych wyjątkowo wyjątkowej pracy i wielkiego wysiłku, który napewno, że skup żywcza przez Gminne Spółdzielnie wzrosł w okre-

### Nasi korespondenci fabryczni piszą

## Coraz mniej analfabetów

Akcja zwalczania analfabetyzmu wciąż przybiera na sile. W wielu fabrykach łódzkich, przy poparciu organizacji partyjnych i Rad Zakładowych zorganizowano kursy dla dorob-

nych, na których robotnicy w wieku od 40 do 60 lat, a nawet starsi jeszcze uczą się czytać i pisać. Redakcja nasza otrzymała już kilkanaście wzruszających listów, pełnych wdzięcz-

ności dla Rządu Ludowego za zapoczątkowanie tak pożytecznej akcji.

Korespondenci fabryczni „Głosu” ciągle piszą o powstawaniu nowych kursów, jak również o zakończeniu z doskonałymi wynikami już dawniej rozpoczętych.

Tow. Latocha z PMS nadesłał nam właśnie korespondencję zatytułowaną: „W zakładach naszych nie ma już analfabetów”. Z korespondencji tej wynika, że zakończony tam został kurs, trwający od 20 października ubiegłego roku. Kurs ten jest jednocześnie ostatnim, gdyż już wszyscy robotnicy Państwowego Monopolu Spirytusowego umieją czytać i pisać. Rzecz znamienna, że — jak pisze tow. Latocha — najlep-

szymi uczniami na tym kursie byli tacy towarzysze, jak Kubaśiak Maria, Śmiech Anna, Bąk Maria, Radecka Helena i Polasiak Jan — wszyscy — 33 po sześćdziesiątce.

Tow. Lebidziński donosi również o zakończeniu kursu czytania i pisania dla dorosłych w PZPB nr 16. Przeprowadzono w dniu 24 czerwca egzamin przy udziale przedstawicieli Rady Zakładowej, organizacji partyjnej i in. wykazy, że dorobki uczniowie chcieli chłonnie naukę. Świadczą o tym wyniki egzaminów. Prawie wszyscy zdali na „czwórki” i „piątki”. A są to ludzie starsi.

Należy podkreślić — pisze tow. Lebidziński — że wszyscy absolwenci kursu przystąpi do nauki zuchwalności, uzbudzeni tylko w dobre chęci i zapał do pracy nad sobą. Podkreśla to raz jeszcze prawdziwość powiedzenia, że na naukę nigdy nie jest za późno.

### WYKONALIŚMY PLAN

Słowa uznania należą przede wszystkim czołowym i najwybitniejszym bojownikom o jakość produkcji. A do takich należą zaliczyć Józefa Mazura, Baltazara Burde, Chojnickiego Mariana, Janiaka, Janiszewskiego, Walczaka, Kraszewskiego, Grzałaka, Piotrowską i Cywińską.

Jesteśmy z nich dumni i będziemy brali z nich przykład. S. Warciński koresp. fabr. PZPB Nr 3

# Z Gerhartem Eislerem w pociągu Berlin - Warszawa

## „Będziemy nadal umacniać porządek demokratyczny” — oświadczył niemiecki antyfaszysta

(Od specjalnego korespondenta „Głosu”)

Wśród nielicznej (jak zwykle) gromadki podróżnych, którzy na Dworcu Śląskim w Berlinie wsiadli do wagonu syplalnego polskiego pociągu: Berlin — Warszawa, dostrzegłem od razu sylwetkę niewielkiego wzrostu czło-wieka o siwych włosach i bystro spod okularów pa-trzających oczach. Sylwetkę tę przez kilkanaście dni mo-że było widzieć na łamach prasy całego świata pod ty-tułem, którego wielkość odpowiadała wielkości zainteresowania losem działacza antyfaszystowskiego, pierw-szej „ofiarę paktu atlantyckiego”.

Gerhardt Eisler, gdyż to o nim właśnie mowa, zwrócił na siebie od razu uwagę całego naszego wagonu, ściślej mówiąc — 5-ciu jadących do kraju polskich „berlińczyków”, wśród których znajdował się również Wasz korespondent.

Jeszcze pociąg nie wyjechał z obszaru Berlina, jeszcze mijaliśmy jedną po drugiej stacje i przystanki podmiejskie, gdy stojąc z Eislerem przy oknie rozpoczęliśmy rozmowę, która potoczyła się od razu wartko i szczerze, bynajmniej nie w stylu i nie w tonie konwencjonalnych wywiadów.

— Domyślam się, że jedzie Pan profesor do Warszawy po-żone? — mówię, nawiązując do znanych już z dęsz dziejów pani Eisler, która zwolniona została wreszcie przez Amery-kańców z Ellis Island, gdzie przez pewien czas przebywała jako „zakładnik”, wzięty przez rozwścieczone po uciecz-ce Eislera nowojorskie władze policyjne.

— Tak jest — mówi z zado-woleniem Eisler. — Moja żona telegrafowała mi, że przez Kopenhagę przyleci do War-szawy, więc, korzystając z Wa-szej uprzejmości, jadę po jej „odbiór”, no, i już razem wró-dymy do Berlina. Zresztą, do-daje Eisler, żona moja nie jest Niemką z pochodzenia, bo-wiem urodziła się w... Polsce.

— Czy zamierza Pan osie-dlić się w Lipsku i poświęcić się pracy naukowej na uni-wersytecie, czy też...  
— Będę raczej dojeżdżał na wykłady, ale na razie po-zostane w Berlinie — mówi ży-wo Eisler. — Jest tyle pracy, tyle problemów do załatwie-nia i do rozwiązania, proble-mów niezmiernie ważnych i pilnych — dodał z naciskiem.

Kola dudniły na zwrótni-cach. Pasażerowie przysłuchi-wali się z zainteresowaniem naszej rozmowie. Pociąg wy-jechał poza granice Berlina. Również i my w naszej roz-mowie wkroczyliśmy na tory zagadnień ogólnoniemieckich, w których Eisler, mimo swej krótkiej bytności w Niem-czech zdołał się już doskonale zorientować.

— Czekam nas dalszy etap wielkiej pracy organizacyjnej w strefie radzieckiej, — mówi z zapalem. — Będziemy ją prowadzić wśród mas robot-niczych, wśród pracującej inte-ligencji i wśród młodzieży, która jest naszą nadzieją i na-szą przyszłością. Widziałem tę młodzież i miałem możność ją poznać w czasie moich ostat-nich objazdów po miastach strefy radzieckiej: niech Pan mi wierzy — to dobry i god-ny zaufania element. Musimy pracować — ciągnął dalej prze-rwaną myśl — aby umacniać porządek demokratyczny i de-mokratyczną gospodarkę i aby pokazać naszemu ludowi, że w tym porządku można żyć bez wstrząsów i kryzysów go-spodarczych, które są kleską mieszkańców Niemiec Zachod-nich.

— Skoro jesteśmy przy Niemczech Zachodnich, chciał-bym wiedzieć, jakie jest Pań-skie zdanie o polityce „biz-nesowej”?

Eisler zapala papierosa. W Jego żywym, inteligentnym spojrzeniu dostrzec można głę-boką troskę.

— Agenci imperialistów z zachodu wylewają na nasze głowy kubły pompy — mówi powoli Eisler — a przecież każdy rozsądny Niemiec wi-dzi dziś już jasno, co mu daje „brona wschodnia”, a co tak bardzo zachwalany przez agen-tów imperializmu — zachód. Po naszej stronie — toczy się

Pańskiego przemówienia, któ-rą poświęcił Pan Polsce?

— Przemawiałem na wielu masowych zebraniach, m. in. w wielkich zakładach Riesa i Neptun wobec wielotysięcz-nych tłumów i stwierdzić mu-szę z prawdziwym zadowoleni-em, że gdy wspominałem o Polsce, o niezmiernie życzli-wym stosunku Polaków do mnie, o zachowaniu się kapi-tana i całej załogi „Batorego”, sala powitała to głośny-mi owacjami. Specjalnie ostro i wyraźnie zaakcentowałem potem sprawę granic — mówi Eisler — twierdząc, że każda próba rewizjonizmu musi za-kończyć się KATASTROFA dla Niemiec. Sala słuchała w milczeniu, ale też z żywym zainteresowaniem i, co naj-ważniejsze, w atmosferze sym-patii dla Polski.

— Utwierdził mnie w tym przekonaniu drobny epizod w Plauen, gdzie wśród moich stu-chaczy, kiedy mówiłem o Odrze — Nysie, znajdował się wielu wysiedleńców z by-łych niemieckich prowincji wschodnich. I, proszę sobie wyobrazić, po zebraniu, po-dszedła do mnie pewna uboga ubrana kobieta i wyciągnęła do mnie dłoń ze słowami:

„Dziękuję panu, panie Eisler, za słowa prawdy”.  
— Jak wynika z naszej dal-szej rozmowy, i ona należała do wysiedleńców. Trudno by-ło jej z początku przyzwyczaić się do nowych warunków, do nowych sąsiadów i nowych okolic, ale, jak powiedziała, „najgorsze już minęło”. Jest to niewątpliwie — powiedział Eisler — wynikiem tej rozum-nej polityki władz okupacyj-nych strefy radzieckiej, która zrównała całkowicie nowo-osiedleńców z ludnością daw-ną, włączając ich do wspólnego procesu odbudowy.

— Jakże inaczej wygląda to na zachodzie, gdzie wysiedleń-ców traktuje się, jak pariasów, po to, aby utrzymać w nich wciąż jeszcze rewizjoni-styczne „nadzieje na powrót”!

Mineliśmy most na Odrze, pociąg mknął wśród kwitną-cych, uprawnych pól Polski zachodniej. Zapadał wieczór.

W zaciśniętym przedziale kole-jowego mówił jeszcze Ger-hardt Eisler o swoich planach na przyszłość, o swojej pracy w Niemczech, której poświęcił całą swoją energię i zapał. Słuchając go, myślałem: po-trzeba więcej, dużo więcej ta-kich Eislerów, a tzw. problem niemiecki nie istniałby już więcej dla świata.

Leopold Marschak

# Demokratyzacja aparatu administracyjnego zakładów pracy

## Pierwsze matury Szkoły Społecznej TUR i L

Trzy lata temu w byłym pa-lacu fabrykanta Richtera przy ul. Skorupki 6-8, uruchomiło To-warzystwo Uniwersytetu Robot-niczego pierwszą w Polsce ucze-lnię o specjalnych założe-niach. Jest to Szkoła Pracy Spo-łecznej, wydająca obecnie pierw-sze świadectwa dojrzałości.

Jaka to jest uczelnia i jaki jest jej cel, mówi o tym jeden z jej pierwszych abiturientów, tow. Pawłowski Michał: „Szko-ła dała mi to, czego brak odczu-wałem od początku na moim sta-nowisku służbowym — umiejęt-ność organizacji pracy. Jestem bowiem w pierwszym pokoleniu pracowników umysłowych i nie tylko ojciec mój był 40 lat ro-botnikiem u Poznańskiego, ale i ja sam pracowałem w tej samej fabryce jako robotnik. Teraz zaś jestem w PZPB Nr 2 urzęd-nikiem. Szkoła nie tylko dała mi średnie wykształcenie ogólne, ale po trzech latach nauki mogę po-wiedzieć, że nabrałem właściwejego poglądu na pracę admini-stracyjną, a tego nie zdobyłbym wyłącznie chyba przy praktyce biurowej”.

Ob. Kupczyk Janina, córka robotnika Gazowni, tak wyraża swe spostrzeżenia: „Zasadą na-szej szkoły jest praca nie tylko dla siebie, ale dla społeczeń-stwa. Kto lubi pracę organizacyj-ną, społeczną — ten znajdzie w uczelni TUR i L właściwą drogę”.

Ob. Heker Barbara, introliga-torka, znalazła — jak mówi — w szkole to, czego nie mogła osiągnąć przez całą młodość — podstawy do dalszego kształce-nia się. Szkoła podnosi nasze smielce, utrwala nas w dążeń-iach do ulępszenia naszej pra-cy zawodowej, wzbogaca na-szą inicjatywę”.

Tow. Królik Renard, sam szewe z zawodu i syn szewca, o-becnie referent personalny w Wólczańcu, dzięki szkole nabrał zainteresowania do nauk ekono-micznych i obecnie pragnie je studiować.

Szkoła posiada dwa wydziały: administracyjny — samorządowy spółdzielczy. Wydział admini-stracyjny — samorządowy prócz przedmiotów ogólnych prowadzi ekonomię polityczną, prawoznaw-stwo i organizację przedsię-wzięcia, wydział spółdzielczy — towaroznawstwo i organizację spółdzielni. Warunek przyjęcia — szkoła powszechna.

Jak wykazało doświadczenie pierwszych trzech lat naucza-nia, szkoła dobrze przygotowu-je do pracy swych uczniów. Pierwsze matury Szkoły Pracy Społecznej TUR i L są już du-żym wkładem w demokratyzację aparatu administracyjnego w za-kładach pracy i poważnym przyczynkiem do szybkiego tworze-nia się inteligencji robotniczo-chłopskiej. (J. Sak.)

# Robotnicy i chłopcy zacieśniają współpracę

## Załoga PZPB Nr. 22 podejmuje gości z Pleckiej Dąbrowy

W ramach łączności wsi z mia-stem zawiązała się ściśła współ-praca kulturalno-oświatowa po-między robotnikami PZPB Nr 22 z Łodzi, a chłopami z Plec-kiej Dąbrowy. Zespoły artysty-czne świetlic miejskiej i wiejskiej odwiedzają się nawzajem, dzieląc się swymi osiągnięciami i zdobyczami. Poza tym zarów-no robotnicy, jak i chłopcy po-znajają pracę innego środowiska.

A więc w sobotę, dn. 25 bm. do łódzkich robotników z PZPB nr 22 przybyli goście — chłopcy z Pleckiej Dąbrowy w powiecie kutnowskim.

Przyjęci serdecznie przez ro-botników oprowadzani byli po zakładach pracy. Mało i średnio rolni chłopcy z Pleckiej żywo interesowali się sposobami pro-dukcji, organizacją i wspól-zawodnictwem, rolą i zadaniami Rady Zakładowej oraz organi-zacji partyjnej. W przyjęciel-skiej rozmowie z robotnikami chłopcy stwierdzili, że naceznie



Uczestnicy wycieczki przy maszynach tkackich

przekonali się, iż dotychczasowe swe osiągnięcia mogli robot-nicy uzyskać jedynie dzięki współzawodnictwu pracy. Młodzy innymi jeden z uczestni-ków, małorolny chłop, członek wiejskiego koła PZPB, tow. Maślanka, powiedział, że współ-zawodnictwo jest jedyną drogą do podniesienia produkcji, że

W ślad za robotnikami rów-nież i chłopcy przystępują do tej szlachetnej rywalizacji, do wal-ki o podniesienie produkcji rolnej, o miano przewodnika pracy w rolnictwie.

Kobiety znów interesowały się pracą robotniczą i ich rolą na terenie fabryki. Członkinie plec-kiego Koła Gospodyń Wiejskich pragnęły z ich własnych ust dowiedzieć się o awansie społecznym kobiet-robotnic i o ich sukcesach. W trakcie tej wymiany zdań ob. Martofel He-lena i Dalek Marianna zainte-resowały się żywo ważną dla wsi kwestią opieki nad matką i dzieckiem oraz sprawą sło-bków, gdzie można by na czas pracy (na przykład na okres zniw) zostawić dzieci.

Robotnice fabryki poprowa-dziły z kolei swych gości do sło-bka fabrycznego. Wbudził on zachwyt i uznanie wiejskich kobiet-matek. W dalszym ciągu chłopcy zwiędli wzorową świet-licę Związków Zawodowych.

W późniejszych swych wypo-więdziach chłopcy zgodnie stwier-dzali, że taka świetlica powin-na być przy każdej fabryce, w każdej wsi, gdyż przyczyniłaby się do wychowania nowego czło-wieka. Potem wiejska młod-zież i dzieci z zespołu świetli-owego wystąpiły z barwnym, pełnym ludowych pieśni i insec-nicizacji programem.

W godzinach wieczornych mi-li goście wraz z gospodarzami udali się do teatru na sztukę Gorkiego pt. „Na dzień”.

# Występ zespołu pieśni i tańca Armii Marszałka Rokossowskiego

W ramach „Dni Morza” wy-stąpił w Nowym Porcie repre-zentacyjny zespół pieśni i tań-ców armii Marszałka Rokossow-skiego.

Pieśni i tańce radzieckie wy-wolały niezwykle entuzjazm wśród 8-tysięcznych tłumów ro-botników portowych i mieszkań-ców miasta. Zgromadzeni zgotowali zespołowi długo niemilk-nącą owację na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej.

Reprezentacyjny zespół pieśni i tańca armii Marszałka Rokos-sowskiego wstąpił w Gdańsku Sopocie

# W harmonii z potrzebami życia

## Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych kształci potrzebnych naszej gospodarce artystów

Co to jest Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych? Po co zo-stała stworzona, czego uczy i kim będą ci, którzy ją koń-czą?

Odpowiedź brzmi niby pro-sto. Wyższa Szkoła Sztuk Pla-stycznych w Łodzi szkoli ar-tystów-plastyków. Na wstępie jednak należy uprzedzić, że w tym wypadku nie idzie o arty-stów, mieszkających na stry-kach, noszących długie włosy i przymierających z głodu, nie o artystów, odizolowanych od życia, malujących obrazy, któ-rych nikt nie rozumie, ani nie kupuje. Szkoła kształci plasty-ków, odpowiadających naszym czasom, spełniających wyraźną rolę społeczną i związanych ze społeczeństwem. Chodzi o arty-stów-projektodawców dla pro-dukcji przemysłowej, dla archi-tektury, którzy opuszczając szko-łę zdołali się podejmować zamó-wienia społeczne, o plastyków, którzy umieją nie tylko malow-ać, lub rzeźbić, ale jednocześnie projektować meble, budow-le, czy wzory na tkaninę.

Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi po-siada następujące zakłady, od-powiadające specjalizacjom: plastyki architektonicznej, gra-fiki, plastyki widowiskowej, wzornictwa włókienniczego z dwoma zakładami: wzornictwa drukarskiego i wzornictwa tkackiego.

Wymienione specjalizacje wy-nikły nie z przypadku, lecz są ściśle związane z aktualny-mi potrzebami kraju, a zwiła-szcza terenem łódzkim.

Wiemy wszyscy, że Łódź jest brzydka, i że jest głównym o-środkiem przemysłu włókienni-czego. Łódź rozwijała się w okresie bardzo niekorzystnym dla myśli architektonicznej: w okresie kapitalistycznej rewolucji przemysłowej. Miasto roz-wijało się szybko, lecz chaoty-cznie. Nie estetyka i wygodność, nie higiena i celowość, lecz ran-towność była ideą, decydującą przy rozbudowie miasta. Pośre-dniczy dająca się wyciągnąć z 1 mtr. kw. ziemi i ren-towność jednej izby mieszkal-nej decydowała o charakterze architektonicznym Łodzi. Nie dziwnego, że Łódź jest najgo-rzej wybudowanym miastem w Polsce w którym sprawa higie-ny urasta niemal do rozmiarów klęski społecznej.

Wyższa Szkoła Sztuk Plasty-czych w Łodzi postawiła sobie za zadanie stworzenie odpo-

wiedniego ośrodka myśli archi-tektonicznej i kształcenia kadry pracowników, zdolnych do stwo-żenia z Łodzi miasta odpowia-dającego współczesnym wyma-ganiom społecznym.

Drugim ważnym zagadnie-niem Łodzi jest wzornictwo włókiennicze. Przemysł włókienni-czy opierał się przed wojną na wzorach zagranicznych. Do tej pory sprawa wzornictwa włókienniczego w Polsce czeka na rozwiązanie. Chodzi nie tylko o zaspokojenie rynku wewnątrz-ego, ale i potrzeb eksporto-wych, a więc nadanie materia-łom stosunkowo większej, kon-kurencyjnej wartości przez do-bry wygląd zewnętrzny. To trudne zagadnienie wzięt na ste-rie wydział wzornictwa włókienniczego. Wydział ten będzie mu-siał zaspokoić zapotrzebowanie przemysłu nie tylko na projek-todawców, ale i na cały szereg kierowników artystycznych w poszczególnych fabrykach i za-kładach przemysłowych.

Taką samą rolę będzie miał do spełnienia zakład grafiki odnośnie przemysłu poligraficz-nego. Zakład ten dostarczy lu-dzi wykwalifikowanych na kie-rowników artystycznych dla za-kładów graficznych i wydaw-

niczych, wyszkoli plastyków-dekoratorów dla imprez wysta-wowych, propagandowych i tp.

Wreszcie zakład plastyki wi-dowiskowej kształci w kierun-ku dekoracji teatralnej oraz kompozycji elementów plasty-cznych widowiska, np. uroczysto-ści i obchodów, manifestacji ulicznych i akademii w loka-lach zamkniętych.

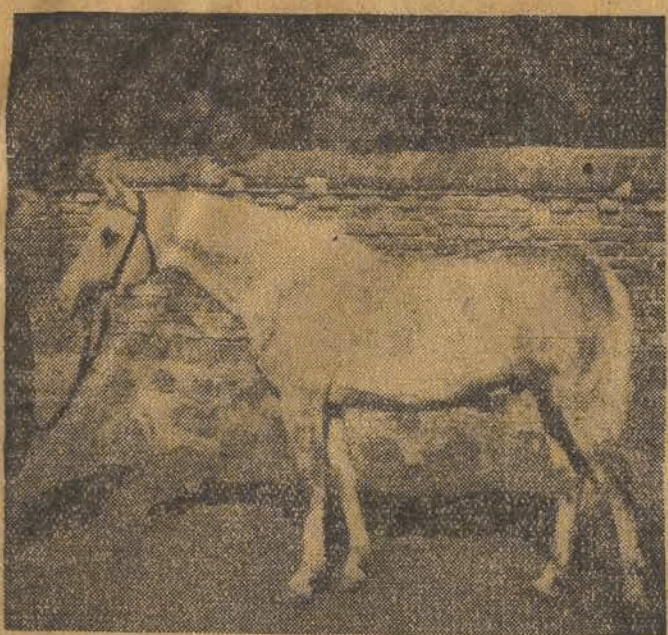
Oprócz specjalizacji wymie-nionych, istnieją specjalizacje dodatkowe. A więc malarstwo monumentalne (ścienne), słu-żące potrzebom architektury i przez odpowiednie kompozycje wyrażające zamieszczone treść.

Inną specjalizacją dodatkową jest rzeźba monumentalna, któ-ra ma podobne znaczenie dla architektury, co malarstwo mo-numentalne, ale w dziedzinie rzeźby.

Jako uzupełnienie architek-tury prowadzi Szkoła pracownię ceramiki.

Wyższa Szkoła Sztuk Plasty-czych w Łodzi ma już wyro-bioną poważną pozycję, a Mi-nisterstwo Kultury i Sztuki w-dowod uznania przyznało w ramach planu sześcioletniego fun-duszu na budowę nowego gma-chu Uczelni.

Więcej dobrych koni...



Wylimowanie z hodowli słabego konia jest bardzo ważnym zagadnieniem. Toteż na stacjach kopulacyjnych umieszcza się naprawdę rasowe, zarodowe sztuki. Na zdjęciu angloarab ze stacji kopulacyjnej, mieszczącej się w majątku Goślub. Przez skrzyżowanie angloaraba z koniem chłopskim otrzymuje się mocne konie pociągowe.

**F. MARTIANOW**  
Wiceminister Sowchozów ZSRR

Sowchozy — wielkie fabryki rolnicze ZSRR

Sowchozy — państwowe gospodarstwa rolne Związku Radzieckiego — to wielkie zmechanizowane fabryki zboża, mięsa, mleka, warzyw i surowca dla przemysłu. Są one przykładem organizacji rolnictwa socjalistycznego dla znajdujących się w danej okolicy kolchozów.

Oto jeden z takich sowchozów — „Krasnyje Poliany” (w obwodzie moskiewskim). Zarówno prace rolne jak i hodowla bydła są w nim prowadzone według szczegółowego planu, opracowanego na podstawie wytycznych nauki miczurinowskiej. Tu podobnie, jak i w fabrykach pracuje się na dwie zmiany i podobnie jak w fabrykach stosowane są maszyny.

W farmach hodowlanych sowchozu „Krasnyje Poliany” dostarczanie i przygo-

towywanie pasz jest zmechanizowane, dojenie krów odbywa się przy pomocy aparatów elektrycznych. Pielęgnacja bydła i karmienie dokonuje się na podstawie wskazań specjalistów zootechników.

W tym doskonale zorganizowanym gospodarstwie pracują ludzie staję się coraz wydajniejsza. W pierwszym kwartale 1949 roku sowchozy dostarczyły państwu mięsa o 54 proc. więcej, mleka o 45 proc. więcej, jaj o 66 proc. więcej i dwa razy więcej wieprzowiny, niż w tym samym okresie r. 1948.

Sowchozy Białorusi, Ukrainy, Estonii, obwodów leninogradzkiego, pskowskiego i niektórych innych obwodów, które poniosły wielkie straty w czasie wojny, dzięki wytrwałej pracy robotników i specjalistów przekroczyły już przedwojenną wydajność bydła mlecznego. Wielkie sukcesy osiągnęli hodowcy bydła Kazachstanu, Północnego Kaukazu, Syberii.

Obecnie w związku z uchwalonym niedawno trzyletnim planem rozwoju hodowli bydła, rola sowchozów w stwarzaniu obfitości produktów w kraju jeszcze bardziej wzrasta.

Pod koniec roku 1951 sowchozy powinny doprowadzić pogłowie dużego bydła rogatego do 5.700 tysięcy

sztuk, owiec do 13.470 tysięcy sztuk i świń — do 5.600 tysięcy sztuk.

Nadmierna specjalizacja istniejąca w wielu sowchozach zbożowych i warzywnych, oraz w sowchozach upraw technicznych, zostanie zlikwidowana. Każdy sowchoz stanie się gospodarstwem wielokierunkowym.

We wszystkich sowchozach projektuje się przed rokiem 1951 całkowite zmechanizowanie procesu koszenia siana i silosowania. Całkowicie zmechanizowane zostanie strzyżenie owiec oraz wprowadzone elektro-mechaniczne dojenie krów, dostarczanie wody, maszyno we przygotowywanie paszy.

Do zadań sowchozów należy hodowla szlachetnych ras bydła i zaopatrywanie farm kolchozowych w materiał zarodowy. Dużo nowych sowchozów zarodowych bydła rogatego tworzy się na Syberii, w Kazachstanie, w okęgach nadwołżańskich, na Północnym Kaukazie, w Środkowej Azji i na Zakaukaziu. Pogłowie dużego zarodowego bydła rogatego w sowchozach pod koniec planu trzyletniego wyniesie nie mniej 90 proc. ogólnej ilości bydła.

Specjaliści — hodowcy badają nowe możliwości rozwoju hodowli bydła. W tych dniach przodujące dójki sowchozów, na konferencji zwołanej przez Ministerstwo Sowchozów ZSRR, zobowiązały się do uzyskania z każdej przydzielonej im krowy po 4—5 tysięcy litrów mleka rocznie.

Z pomocą praktykom — hodowcom bydła przychodzi nauka miczurinowska. Niedawno w Moskwie odbyła się sesja Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, na której referat zasadniczy o zadaniach nauki w rozwoju socjalistycznej hodowli bydła wygłosił prezydent Akademii — Trofim Łysenko.

Za osiągnięcie wysokich wskaźników w rozwoju hodowli bydła, za udoskonalenie i wyhodowanie nowych ras bydła, pracownikom sowchozów — tak jak i innym przodownikom rolnictwa — będzie nadawany tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej.

Pracownicy sowchozów z zapałem i energią walczą o obfitość produktów, które są niezbędnym warunkiem przejścia od socjalizmu do komunizmu.

OD NASZYCH korespondentów

W Gminnej Spółdzielni w Sworzycach źle się dzieje...

Kiedy się mówi o Spółdzielni Gminnej w Sworzycach słychać narzekanie — „źle się dzieje, bo w naszej spółdzielni rządzą kombinatory”. — Jeden z gospodarzy zapytany dlaczego w ten sposób mówi, przytoczył taki oto przykład: 14 czerwca kupował w spółdzielni otręby i seradecę. Magazynier spółdzielni ob. Piotr Bielawski nasytał mu seradecę i otręby w worki nieważone. Każdy worek, jak twierdzi gospodarz, waży po 1 kg, a ponieważ waga worka nie została potrącona, więc gospodarz zapłacił za swój własny worek.

Ponieważ taki fakt miał miejsce, należało by przeprowadzić kontrolę pracy pracowników GS-u. Podobne wypadki napewno zdarzają się już nie raz. Kontrola taka jest potrzebna tym bardziej, że zbliżają się wybory do zarządów spółdzielni, i

wszelkich kombinatorów, którzy chcą zarabiać kosztem chłopów biednych mało i średniorolnych, ze spółdzielni należy usunąć.

G. S. Korespondent „Głosu Chłopskiego” z pow. koneckiego.

... a nie lepiej jest i w Sokolnikach

W Szkole Rolniczej w Wiskitnie kształcą się kadry nowych rolników

Kiedy w Wiskitnie parę lat temu powstawała Szkoła Rolnicza, nie wielu było kandydatów spośród dzieci chłopskich. Dziś jednak okazało się, że szkoła ta była bardzo potrzebna. Kształcą się w niej bowiem nowe kadry przyszłych rolników. Dzięki energii kierowni-ka szkoły ob. Hamczyka szkoła pomyślnie się rozwija. W tej chwili uczęszcza do niej 28 uczniów — dzieci chłopów mało i średniorolnych. Poza wiedzę teoretyczną zdobywają oni wy-

kształcenie praktyczne w za-wodzie rolniczym, pracując na terenie gospodarstwa szkolnego, oraz na własnych polkach doświadczalnych.

Ale młodzież nie tylko się uczy. Bierze ona także żywy udział w życiu kulturalno-oświatowym wsi. A wieś bardzo chętnie korzysta z imprez organizowanych przez młodzież, tak jak chętnie korzysta z biblioteki szkolnej liczącej 800 tomów.

Stanisława Wawrzko Wiskitno pow. łódzki

rozdzielić aż do fili, wszędzie da się zauważyć nieład oraz brak organizacji. W biurze stan opłakany. Dokumenty porzucane, dowody rozrachunkowe w kieszeniach gospodarza spółdzielni ob. Lemiezia. Oczywiście o prawidłowości w dokumentach nie ma mowy, gdyż wszystko odbywa się, ot tak, po kumotersku — na „słowo”. Na przykład, przyjmowanie towarów z magazynu do sklepu nie jest przeprowadzane przez księgi. A po tym — jakoś to będzie, rozliczymy się. (Pytanie tylko — gdzie?).

Takie kombinacje są przy czyną tego, że raport kasowy prowadzony jest z dwumiesięcznym opóźnieniem (kumoter nie miał czasu się rozliczyć), a dowody kasowe nieskompletowane.

A co robi kasjer? Ob. Antoni Zagaj (kasjer) zajmuje się wszystkim, t. j. swoją kasą, piętrową kamieniczką,

tylko nie kasą spółdzielni. Do jakiego stopnia dochodzi jego niedbalstwo zobrazuje fakt, iż ze sklepu Nr. 1 pie-niądże przenoszone są do ogólnej kasy raz na tydzień pomimo, że biuro jest w tym samym domu i dzieli go tylko od sklepu wąski korytarz.

W sklepach nie jest lepiej. Artykuły spożywcze pomieszane z chemicznymi, brak cen na poszczególnych towarach, a raport sklepowy znajduje się w prywatnym mieszkaniu ekspedientki ob. Stanisławy Stryjek, doprowadzony zresztą tylko do 14 lutego b. r.

Może w obliczu nowych wyborów do władz G. S. PZGS w Wieluniu zainteresuje się również spółdzielnia w Sokolnikach i uzdro-jej stosunki.

Korespondent „Głosu Chłopskiego” z pow. wieluńskiego Stef. J.

Budujemy silosy

Dla kogo PZGS w Łowiczu trzyma w magazynach żelazo zbrojeniowe?

Akcja budowy silosów objęła już teren całego województwa łódzkiego. Właściwą budowę poprzedził szereg pokazów prawidłowej budowy silosów. Pokazy te były organizowane w ośrodkach szkolenia rolnicze go, jak również w większych gminach.

Obecnie we wszystkich miastach powiatowych przygotowuje się formy silosowe, oraz magazynuje na ten cel przeznaczone, większe ilości cementu i żelaza zbrojeniowego.

W tej akcji nie pozostaje również w tyle powiat łowicki. Dział Rolnictwa i Reform Rolnych przy starostwie powiatowym zamówił w Spółdzielczym Zrzeszeniu Budowlanym 4 formy silosowe, z czego 3 już zostały rozprowadzone w teren. Poza tym rozdyspono-

wano dotychczas 300 kwinta li cementu dla grup współzawodniczących w budowie silosów. Tyle samo cementu przeznaczono na budownictwo indywidualne silosów. Ogółem wybuduje się w najbliższym czasie około 60 silosów.

W związku z budową silosów do PZGS-u w Łowiczu dostarczono 3.000 ton że-laza zbrojeniowego przeznaczonego specjalnie do budowy silosów. I dziwnym trafem o żelazie tym nikt nie wie, nawet instytucje budujące silosy. W takim stanie rzeczy zachodzą wypadki, podobne jak w Nieborowie gdzie do zbrojenia silosów używa się otrzymanego po długich poszukiwaniach drutu kołczastego, podczas gdy na składzie w PZGS-ie leży specjalnie przeznaczone na ten cel żelazo.

120 miliardów rubli przeznaczył rząd ZSRR na cele kulturalno-oświatowe

Rząd radziecki przeznaczył na cele społeczno-kulturalne ogromne fundusze, stanowiące w budżecie państwowym największą pozycję wydatków. Tak więc budżetu państwowego ZSRR na rok 1949 preliniuje się na finansowanie celów społeczno-kulturalnych około 120 miliardów rubli, tj. prawie 30 proc. wszystkich wydatków budżetowych.

Jednym z przykładów potężnego i coraz szybciej postępującego rozwoju kulturalnego kraju, jest stałe rozszerzanie się sieci wiejskich instytucji kulturalno-oświatowych, szeroki rozmach prac w zakresie elektryfikacji i radiofonizacji wsi kolchozowej.

„Izwestia” w artykule wstępnym, pt. „Ogniska Kulturalne Wsi Kolchozowej”, piszą: „W Federacji Rosyjskiej ilość rejonowych domów kultury w porównaniu z rokiem 1940 wzrosła z 1.842 do 2.351, a ilość klubów wiejskich — z 2.289 do 9.289.

Wielka praca w zakresie odbu-

dowy i budowy instytucji kulturalno-oświatowych wykonały, pod kierownictwem organizacji partyjnej, kolchozy obwodu żytomirskiego. W ciągu dwóch lat odbudowano tu całkowicie przed wojenną sieć instytucji kulturalno-oświatowych. We wsiach obwodu pracuje 700 kółek dramatycznych, 145 chórów, 270 kółek muzycznych, 98 tanecznych i 75 sportowych kółek gimnastycznych, które zrzeszają ponad 25.000 osób. W roku bieżącym zorganizowano rejonowe festiwale wiejskich kółek amatorskich. W okresie jesienno-zimowym w kółkach agrotechnicznych uczyło się około 100 tys. kolchoźników i kolchożniczek. Do wygłaszania pogadek na tematy naukowo-przyrodnicze wciągnięto 3.700 osób spośród inteligencji wiejskiej i miejscowego aktywu partyjnego. Za przykładem obwodu żytomirskiego, kamienieć — podolskiego i winieckiego, partyjne organizacje Ukrainy zakładają w każdym osiedlu kluby.

Dlaczego PGR Rąbień stosuje latem żywienie zimowe?

Ostatnio przeprowadzono na terenie majątków państwowych i miejskich w powiecie łódzkim kontrolę mleczności krów. W 14 majątkach podlegających Zarządowi PGR i MGR, a posiadających 267 krów, stwierdzono znaczne niedociągnięcia. Na podstawie przeprowadzonej kontroli stwierdzono, że w wyżej wspomnianych majątkach przeciętna wydajność mleka od jednej krowy wynosi 3.342 litry przy 108,03 kg. tłuszczu (3,24 procent), co jak na majątki państwowe posiadające obory zarodowe jest stanowczo za mało.

Sa i inne ciekawe wypadki.

W majątku Brus koło Łodzi znajduje się rekordzi-

stka powiatu łódzkiego, krowa dająca rocznie 5.700 litrów mleka z 3,6 procent tłuszczu. Wydajność tej krowy wynosi 31,2 kg. mleka. Według więc obliczeń przybliżonych rekordzistka z Brusu winna dać z dniem obecnym fachowców około 6.500 litrów mleka rocznie. Niestety na razie tak nie jest, a to dlatego, że krowa ta nie otrzymuje odpowiedniej ilości pasz treściwych.

Niedostateczne żywienie krów mlecznych można zaobserwować i na terenie innych majątków. I tak na przykład w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Rąbieniu od 10 czerwca karmi się krowy suchymi wy-tłokami, to znaczy, że majątek przeszedł teraz — w o-

kresie letnim na żywienie zimowe.

Jak to się stało? Gdzie plan?

Lepiej z wydajnością krów jest w Miejskich Gospodarstwach Rolnych. Tu jednak pozostawia wiele do życzenia wychów cieląt zarodowych, które nie są trzy-manie oddzielnie w izolowanej cieleciarni. Założenie takiej cieleciarni umożliwiłoby wychowanie wartościowej pod względem hodowlanym młodzieży i nie zaszkodziłoby jej nawet fakt pochodzenia od chorych na gruźlicę matek, gdyż można by je karmić mlekiem zdrowych krów, lub też pasteryzowanym.

Pod względem higieny obory jako przykład może

służyć majątek Rzew i Brus, gdzie czystość jest utrzymywana wzorowo. Dziwne, że inne majątki do tej pory nie zwróciły uwagi na zagadnienie przestrzegania higieny w oborach. A wiadomo przecież, że przy podnoszeniu mleczności krów, zagadnienie czystości odgrywa olbrzymią rolę.

Na zakończenie warto jeszcze raz zwrócić uwagę na konieczność rozplanowania posiadanych zapasów paszy dla inwentarza. Nie może się zdarzyć taki wypadek, jak to miało miejsce w Rąbieniu, gdzie latem karmi się krowy dojne wytłokami, stosowanymi jedynie w żywieniu zimowym.

Ludwik Chmielewski.

### TEATR

**PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO**  
w Łodzi, ul. Jaracza 27  
Dziś z powodu próby generalnej teatr nieczynny.

**TEATR POWSZECHNY**  
11 Listopada 21,  
Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” z udziałem Jadwigi Chojnańskiej.

**TEATR LETNI OS**  
ul. Piotrkowska 94  
Codziennie o 19.30 w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „Jadzia wdowa”.

**TEATR KAMERALNY**  
Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEK” — G. B. Shawa.

**„LUTNIA”**  
Piotrkowska 243  
Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville”.

### kina

**ADRIA** — „Wielka Nagroda”  
godz. 16, 18, 20  
film dozwoły dla młodzieży od lat 14

**BAŁTYK** — „Ulica Graniczna”  
godz. 16, 18, 20, 21  
film dozwo. dla młodz. od lat 12

**BAJKA** — „Cygańska Miłość”  
godz. 17, 20, 20  
film dozwo. dla młodz. od lat 18

**GDYNIA** — Program aktualności  
sci Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz. 11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18.15, 20.30.

**HEL** — (dla młodz.) „Za Wami Pójdą Inni”  
godz. 16, 18, 20.

**MUZA** — „Cezar i Kleopatra”  
godz. 18, 20, 30.

**POLONIA** — „Ulica Graniczna”  
godz. 15.30, 18, 20, 30  
film dozwo. dla młodz. od lat 12

**PRZEDWIOŚNIE** — „Czarny Narcyz”  
godz. 16, 18, 20, 20  
film dozwo. dla młodz. od lat 18

**ROBOTNIK** — „Kulisy Ringu”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30.  
film dozwo. dla młodz. od lat 14

**ROMA** — „Rosanna 7 Księżyców”  
godz. 18, 20, 30.  
film dozwo. dla młodz. od lat 18

**REKORD** — „Kurhan Małachowski”  
dla młodz. godz. 16  
„Rzym Miasto Otwarte”  
godzina 18, 20.

**STYLLOWY** — „Zaklęta Narzeczona”  
dla młodz. godz. 16  
„Opowieść o Prawdziwym Człowieku”  
godz. 18, 20.

**SWIT** — „Pepita Jimenez”  
godz. 18, 20.  
film dozwo. dla młodz. od lat 18

**TATRY** — „Czwarty Peryskop”  
godz. 16, 18, 20.  
film dozwo. dla młodz. od lat 14

**TECZA** — „Kariera”  
godz. 16, 18, 20, 21.  
film dozwo. dla młodz. od lat 14

**WISLA** — „Zbieg z Dartmoor”  
godz. 16, 18, 20, 21.  
film dozwo. dla młodz. od lat 14

**WŁOKNIARZ** — „Ulica Graniczna”  
godz. 15.30, 18, 20, 30  
film dozwo. dla młodz. od lat 12

**WOLNOSC** — „Cyrk”  
godz. 16, 18, 20.  
film dozwo. dla młodz. od lat 14

**ZACHETA** — „Dziubars”  
godz. 16, 18, 20.  
film dozwo. dla młodz. od lat 12

**GŁOS**  
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.  
Wydawca: RSW „Prasa”.  
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 88, III p.  
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 208-42.  
Telefony: Redaktor naczelny: 218-14; Zastępca red. nacz.: 218-09; Sekretarz odpowiedzialny: 218-23; Sekretariat ogólny: 223-25; Dział partyjny: 254-22 wewn. 18.  
Dział korespondentów robotniczych i chłopięcych oraz redaktorów gazet ściennej: 218-43; Dział kulturalny: 218-11; Dział miński i sport.: 254-21 wewn. 9 i 11; Dział ekonomiczny: 223-29; Dział rolny: wewn. 9 — 254-21; Redakcja nocna: 172-21; 156-61.  
Koleport: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22; Administracja: 260-42; Dział ogłoszeń: 111-50; Łódź, Piotrkowska 88, tel. 111-50.

### TEODOR DREISER

## Tragedia Amerykańska

— Dopóki nie będę miał jakiegoś dowodu niewinności syna pani, dowodu, o którym w obu izbach nie mówiono jeszcze, nie mam nic innego do wyboru, tylko muszę zgodzić się z wyrokiem. Bardzo mi przykro, nad wszelki wyraz przykro, lecz jeżeli wyroki prawa mają być szanowane, nie mogą być lekkoomyślnie zmieniane, chyba, że znajdują się tak ważne przyczyny, żeby można było oprzeć się na nich. Wolabym, żeby pani co innego usłyszała ode mnie, mech mi pani wierzy. Modlitwy moje i całe współzucicie towarzyszyć jej będą.

Nacisnął dzwonek, wszedł sekretarz. Audiencja była skończona. Griffithsowa drżąc cała i przynębiona tym, że ojciec McMillan nie znalazł w decydującej chwili słów uniewinnienia dla jej syna, nie mogła już wyrzec ani słowa. I co teraz? Co zrobić? Do kogo się zwrócić? Bóg, tylko Bóg jej pozostaje. I ona, i Clyde muszą w swym Stwórcy szukać pociechy dla serc zbolalych.

Zadumała się płacząc z cicha, a ojciec McMillan wyprosił ją delikatnie z pokoju.

Zaledwie wyszła, gubernator zwrócił się do sekretarza: — Nigdy jeszcze w życiu nie spełniłem smutniejszego obowiązku.

Odwrócił się do okna i wpatrzył w zaśnieżony kraj.

# SPORT SPORT SPORT

## Juniorzy Łodzi grają lepiej od seniorów

### Reprezentacja Łodzi pokonała najlepszy zespół juniorów Czechosłowacji 2:0 (1:0)

Przeżyliśmy wczoraj, że miłośnicy piłkarstwa będą w środę przeżywać wiele emocji i nie omylili się. Przeżyli woli oni wiele chwil radosnych na meczu naszych juniorów z juniorami czechosłowackimi „Trnawy” i wiele chwil brzemiennej z liczne rozczarowania na meczu głównym, o puchar Kaluży, rozegranym pomiędzy reprezentacjami Poznania i Łodzi.

Zacznijmy od meczu naszych juniorów, gdyż pod względem gry właśnie temu należą się pierwszeństwo. Spotkanie to, jak zresztą spodziewaliśmy się, zakończyło się dużym sukcesem naszych chłopców, którzy ten pierwszy swój mecz międzynarodowy rozstrzygnęli na swoją korzyść 2:0 (1:0). Bramki dla młodej reprezentacji Łodzi strzelili: Olejniczak i po przerwie Smółski.

O godz. 16.30 na dość już zaledniony stadion ŁKS-Włókniarza wbiegły obie drużyny. Trnawcy w białych koszulkach i niebieskich spodenkach, Łodzi — w czerwonych koszulkach i białych spodenkach. Goście obdarowali widownię kwiatami, a gospodarze zrewanżowali się im polską czekoladą.

Już na pierwszy rzut oka można było przypuszczać, że zespół czechosłowacki będzie posiadał nad naszym przewagę fizyczną. Juniorzy „Trnawy” posiadali wyższy wzrost i byli nieco silniej zbudowani, nasi jednak okazali się za to szybsi i zwinniejsi.

## O puchar Kaluży Poznań-Łódź 2:1 (1:0)



Ważniejsze celnymi podaniami i gra z każdą minutą staje się ciekawsza, gdyż toczy się ona co chwile to na jednym skrzydle, to na drugim. Nasi chłopcy mają stanowczo coraz więcej z gry. Naprawdę groźnych sytuacji pod naszą bramką do 25 minuty nie notujemy wcale, a w 26 minucie, gdyby chłopakom naszym dopisał przyślowiowy łut szczęścia, Łódź mogłaby już prowadzić 2:0. Do przerwy utrzymuje się jednak wynik 1:0.

Po przerwie w naszej jedynastce nastąpiły niewielkie zmiany, które właściwie nie były konieczne, daly jednak możność wyrobowania jeszcze jednego gola.

Trzecia minuta gry przyniosła nam nową bramkę i prowadzenie 2:0. Bramkę tę zdobył właśnie Smółski, któremu rozstrzygnięciem sędziowskim przyznano prawo do rzutu karnego za przytrzymanie ręki przez jednego z obrońców Poznania — nie strzeliłmy już dawno na stadionie ŁKS Włókniarza. Zdenerwowanie udzieliło się później graczom, toteż w ostatnich 10 minutach gry byliśmy świadkami właściwie nie gry, a rozpasania złych namierności wobec których sędzia stał się bezradny, jak dziecko.

No, ale zaczniemy od początku. Po pierwszych akcjach nie trudno było dostrzec techniczne przewagi poznańców, jakkolwiek gra toczyła się na pozór wyrównanie. Ale

Grę rozpoczęła nasza jedynastka pod dobrymi auspiciami. Chłopcy podają sobie piłkę szybko i dokładnie, szybkością i orientacją przewyższają wyraźnie jakby nieco speszonych gości, toteż na rezultat tego nie możemy czekać długo. Już w 5 minucie lewy nasz łącznik Olejniczak z podania Kalużyńskiego zdobywa dla Łodzi prowadzenie 1:0.

Nasi chłopcy grają z wiatrem, co w tej mierze pomaga im do częstego zagrania bramce Czechów, gdyż piłka jakby sama szła w tę stronę. Gra toczy się przeważnie przy ziemi. Atak

**TSS „TRNAVA”:** Stacho, Zigo, Operchal, Bartovic, Chlozek, Trašky, Zatko, Wisiganger, Filo, Ujvary, Stefanovsky.

**ŁÓDŹ:** Żuber, Sętek, Jędrzejewski (Wagner), Jach II, Stusio, Jach I, Kalużyński, Wagner, (Smółki), Korpalski, Olejniczak, Wesolowski.

### W niedzielę startują w Łodzi

## Najlepsi torowcy Polski którzy się zmierzają o zaszczytny tytuł mistrza Polski

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego organizuje w niedzielę, dnia 3 lipca 1949 roku o godz. 17-tej czwartej po wojnie torowe krótkodystansowe mistrzostwa Polski. Zawody odbędą się na torze w parku helenowskim.

Udział w imprezie zapowiedzieli zawodnicy tej miary co zeszłoroczny mistrz Polski w tej konkurencji, Józef Kupeczak z Krakowa, jego stały konkurent Jerzy Bek z Łodzi, Marchwiński z Łodzi, Frąckowiak z Poznania, Wrzesiński, Kudert, Włodarczyk z Warszawy, bracia Janiency z Wrocławia, Anert ze Śląska i wielu innych. Ostateczny termin ogłoszeń upływa w dniu zawodów o godz. 16-tej.

Impreza, w której zawodnicy walczyć będą o najwyższą w kraju nagrodę, to jest o koszulę z białym orłem, otrzymała wspaniałą oprawę organizacyjną i propagandową.

### Co usłyszymy przez radio?

12.04 WIADOM. POŁUDN. oraz przegl. prasy stol. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 „Melodie ludowe”. 13.20 Skrzynka PCK 13.30 (E) Chwila muzyki i komunikaty. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Kronika węgierska 14.15 Muzyka słowiańska 14.50 (E) Komunikaty. 14.55 (E) Kwadrans utworów charakterystycznych. 15.10 (E) „Jedziemy na wczasy”. 15.15 (E) Aktualności łódzkie. 15.25 (E) Chwila muzyki i komunikaty 15.30 „Śpiewamy piosenki” — audycja dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Audycja dla młodzieży — Zradiol. 16.05 „Opowiadanie o Feliksie Dzierżyńskim” (IV). 16.20 (E) „Sprawy naszego miasta”. 16.25 (E) Pieśni. 16.45 (E) „Początek Wujka Bolka”. 17.00 i DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 17.15 L. v. Beethoven: Kwartet D-dur op. 18 Nr. 6. 17.40 Muzyka 17.45 Radiowy poradnik językowy. 18.00 „Dla każdego coś miłego”. 19.00 II DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 19.15 Audycja słowno-muzyczna. 20.00 „Wszelchnia Radiowa”. 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z PRAGI (CZECHOSŁOWACJA). 21.00 DZIENNIK WIECZORNY. 21.40 B. Martini: Sonata na skrzypce i fortepian. 22.00 „Wedroć, który szuka uśmiechu życia” — słuchowisko. 22.40 Muz. 22.45 (E) „Problem tłum. filmu”. 22.58 (E) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.10 „Utwory Jana Sebastiana Bacha”. 23.50 Program na dzień następnny. 24.00 (E) Koncert żyweń 0.20 (E) Zakończenie audycji i Hymn.

### No rinau uroclawskim

## Pięściarze zżeszzenia sportowego Włókniarz zwyciężają kolegów ze „Stali” 9:7

Wobec 4 tysięcy widzów rozegrał Sportowego „Stal”. Niezwykle zwycięstwo w stosunku 9:7 odniosła drużyna „Włókniarza” nad osłabioną brakiem Czajkowskiego, Sztolca i Kruścińskiego reprezentacją Zżeszzenia Sportowego „Stal”.  
Sportowego „Stal”. Na czoło walk wysunęło się spotkanie w wadze piórkowej pomiędzy Marcinkowskim i Bazarnikiem. Walka ta stała się w dobrym poziomie i zakończyła się nieznacznie, ale zasłużonym zwycięstwem będącego stale w ataku Bazarnika. Śluzak walcząc doskonale z dawno niewidzianym u niego ambicją i wola zwycięstwa, toteż wygrał zasłużenie.  
Dobrze również wypadła walka w wadze muszej, w której Gumowski (Stal) pokonał wyraźnie Kargiera, mając zdecydowaną przewagę szczególnie w trzeciej rundzie. Bardzo dobrze wypadł również młody Grzelak z Kalisza, który chociaż przegrał wyraźnie z Nowarą pierwsze dwie rundy, w trzeciej uzyskał dużą przewagę, a Nowara przechodził dwukrotnie bardzo ciężkie momenty po zainkasowaniu silnych prawych sierpow.

### Polska I na drugim miejscu w wyciągu dookoła Węgier

Pierwszy etap wyciągu kolarskiego dookoła Węgier wygrała Francja przed Polską I i Austrią I. Indywidualnie etap ten wygrał Francuz Bourgeteau (229 km. — 6:12.58). Pierwszym z Polaków był Czycz (7).

### Clyde został w Hall Ludowej

Clydowi zostały już tylko dwa tygodnie życia. Ostatnie na decyzję gubernatora zakomunikował mu ojciec McMillan w obecności matki, z której twarzy Clyde od razu wyczytał wszystko i usłyszał od niej, że pozostaje mu jedyna ucieczka do Boga, Stworzyciela swego, w którym znajdzie potrzebny spokój.

Zaczął chodzić po celi tam i z powrotem, nie mogąc spojrzeć nawet na chwilę. Teraz, gdy wszystkie nadzieje zawiodły, gdy niedługo miał umrzeć, czuł nieprzetrąpaną potrzebę spojrzenia wstecz w swe życie: Dzieciństwo. Młodość. Kansas City. Chicago. Lycurgus. Roberta. Sondra. Jak to wszystko mignęło mu przed oczyma... wszystkie te nieliczne, krótkie, a żywym światłem jaśniejące chwile. Pragnienie czegoś więcej, silne pragnienie, podobne do tego, które zrodziło się w nim, gdy Sondra weszła w jego życie — odżyło znowu. Ale to już koniec... taki koniec!

Jak to? Przecież dopiero zaczął żyć, a spędził ostatnie dwa lata w ciasnym murach więziennych! A z tego życia przedcedzi się tylko czternaście, trzynastocię, jedenaście, dziesięć, dziewięć, osiem straszliwych, gorączkowych dni. Upływały... upływały. A życie, życie — coż warte bez uroczych dni, słonecznych czy dżdżystych, bez pracy, miłości, energii, pragnień? Nie! Nie chce, nie chce umierać! Nie chce! Po co mu ciągle powtarzają matka i ojciec McMillan, żeby odwołał się do łaski Bożej i myślał tylko o Bogu, kiedy już wszystko skończono? Ojciec McMillan utrzymuje, że tylko w Chrystusie jest istotny spokój. Może być, ale dlaczego nie mógł powiedzieć wyraźnie gubernatorowi, że nie jest winien, a przynajmniej nie tak bardzo winien, bo chyba jest tego o nim zdania? Wówczas... wówczas gubernator smieniliby może karę na dożywotnie więzienie?